

VARSAVIA

Bibl. Publ. m.st. Wwy

41

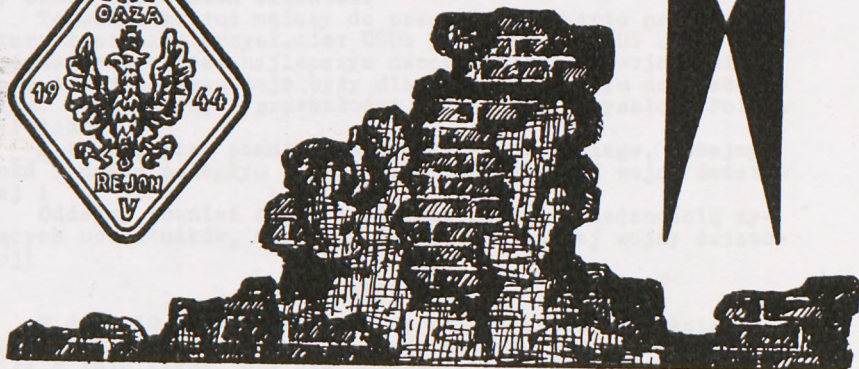
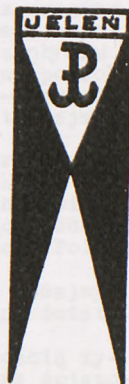
br92

Dary



POWSTANIEC WARSZAWSKI

BIULETYN INFORMACYJNY
ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH
Nr-14 '95



Redaguje Zespół w składzie: Jolanta Kolczyńska,
Zbigniew Łakowski, Wanda Pietkiewicz.

Opracowanie graficzne: art.pl. Marien Gostyński

Wydawca: Związek Powstańców Warszawskich

Warszawa, ul. Długa 22

ISBN 902512

OBCHODY 50 ROCZNICY ZAKOŃCZENIAII WOJNY ŚWIATOWEJ

Przemówienie Wiceprezesa Związku Powstańców
Warszawskich Bronisława Tronńskiego na Placu
Krasińskich w 50 rocznicę zwycięstwa nad hitle-
rowskimi Niemcami

Obywatele bohaterskiej Warszawy, młodzieży, uczestnicy
II wojny światowej!

Znajdujemy się przy pomniku Powstania Warszawskiego.
I przy tym symbolu nieugiętej postawy Polaków, obcho-
dźmy 50 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami.

Dzień 8 maja 1945 roku, Polacy witali z mieszanymi
uczuciami.

Jedni z radością i nadzieją, drudzy z niepokojem,
z przeczuciem złych następstw podziału Europy, o którym
zadecydowali alianci w Jałcie.

Mineło 50 lat. Zmieniło się oblicze Europy. Polska jest
niepodległa i suwerenna. Dziś jest bardzo stosowny dzień,
aby przypomnieć narodom świata i Europy, a także nowym po-
koleniom Polaków, że Polska ma w pełni uzasadnione prawo do
miejsc między zwycięzcami II wojny światowej. Wielki i nie
do zakwestionowania był wkład Polaków w dzieło zwycięstwa.

Nigdy nie poddał się przemocy.

Stanowiliśmy liczbowo czwartą armię po Związku Radziec-
kim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Mieliśmy największe i najlepiej zorganizowane podziemne
siły zbrojne.

Byliśmy jedynym państwem w okupowanej przez Niemców
Europie, które nie posiadało rządu kolaborującego z wrogiem.

Polski żołnierz zasłynął w walkach pod Narwikiem, w po-
wietrznej obronie Londynu, na piaskach Tobruku, w zdobyciu
Monte Cassino i otwarciu drogi aliancom do Rzymu, na polach
Normandii, w Kołobrzegu i na Wale Pomorskim. Biało-czerwony
sztandar załopotał w zdobytym Berlinie, zanim się tam zjawi-
ły armie zachodnich aliantów.

To wszystko już należy do przeszłości. Warto przypomnieć
stare łacińskie przysłowia: *USUS MAGISTER OPTILUS EST* -
doświadczenie jest najlepszym nauczycielem. II wojna świa-
towa i jej konsekwencje były dla nas największym doświadcze-
niem. Wyciągnijmy z przeszłości wnioski na przyszłość Polski
i Polaków.

A teraz, przy pomniku Powstania Warszawskiego, oddajmy
hołd i cześć poległym i zmarłym uczestnikom II wojny świa-
towej!

Oddajmy również cześć i otoczmy naszą serdecznością ży-
jących uczestników, miejmy nadzieję, ostatniej wojny świa-
towej!

HEJNAŁ WARSZAWY

W dniu 10 grudnia 1994 r. na walnym zebraniu żołnierzy
Zgrupowania AK "Człobry II" grupa uczestników zebrania wystą-
piła z inicjatywą, aby dla uczczenia poległych we wszystkich

walkach o naszą Stolicę, żołnierzy, powstańców oraz mieszkańców, z wieży Zamku Królewskiego w Warszawie, z miejsca stanowiącego symbol wskrzeszonej z ruin Warszawy, w każdą niedzielę i święta państwowe rozbrzmiewał w południe hejnał grany przez trębacza. Melodia hejnału powinna zawierać motywy pieśni "Warszawianka".

W wyniku powyższej inicjatywy, na początku 1995 roku podjęto energiczne działania. Z prośbą o poparcie i pomoc w tej sprawie zwrócono się do Dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, Ministra-Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego i Prezesa Związku Powstańców Warszawskich. Wystąpiono także do Rektora Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina z prośbą o zorganizowanie i objęcie przewodnictwa w konkursie na melodię hejnału.

Od wszystkich wymienionych wyżej instytucji i osób spotkano się z dużą życzliwością i poparciem dla tej szlachetnej inicjatywy.

Na ogłoszony konkurs na melodię hejnału wpłynęło 51 prac. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 25 kwietnia. Pierwsze wykonanie nagrodzonego utworu odbyło się w dniu 3 maja 1995 r., o godz. 11.15; pierwszym wykonawcą hejnału był Chórąży Wojska Polskiego z Orkiestry Reprezentacyjnej WP.

Melodia hejnału popłynęła z wieży Zamku Królewskiego w Warszawie, wnosząc nowy element w życiu naszej Stolicy.

POWSTAŃCY WARSZAWY PRZECIWKO DYSKRYMINACJI POLSKI

Związek Powstańców Warszawskich protestuje przeciwko niezaproszeniu przedstawicieli Polski na obchody 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej.

Ogromny wkład Polaków w zwycięstwo w tej wojnie jest niekwestionowany przez żadne ze sprzymierzonych mocarstw. Nie ma w Polsce rodziny, która by nie uczestniczyła w zmaganiach z niemieckim najeźdźcą i nie poniosła strat. Od 1 września 1939 r. żołnierze polscy w zwartych formacjach pod polskimi sztandarami walczyli na wszystkich frontach w Europie i poza Europą. Polska miała najsilniejsze w Europie zbrojne antyhitlerowskie podziemie. Byliśmy jedynym państwem, w którym okupant nie mógł utworzyć kolaborującego z nim rządu. Polacy brali udział w ostatecznym szturmie na Berlin, tam znalazły się tam armie zachodnich aliantów.

Nie godzimy się na powtórzenie stalinowskiej i jałtańskiej polityki, które nie dopuściły w konsekwencji przedstawicieli Polski do udziału w akcie kapitulacji Niemiec w 1945 r. Mamy historyczne i moralne prawo do oficjalnego uczestnictwa w berlińskich uroczystościach 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej.

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

1939 - WSPOMNIENIA - 1945



"ŻELAZNA REDUTA"

1 sierpnia. Siedzimy od rana w kwaterze alarmowej, w małym mieszkanku przy ulicy Siennej, czekamy na łącznika. Rozmawiamy o istniejącej sytuacji w Warszawie, wyczuwa się napiętą atmosferę. Około 5 po południu słyszymy odgłosy strzałów, trudno jest usiedzieć w mieszkaniu. Jeden z nas wychodzi na ulicę, po chwili wraca rozgorączkowany i mówi, że już się zaczęło. Nie czekamy dłużej bezczynnie i wychodzimy na ulicę. Ulicą Sienną przebiegają grupki młodych ludzi z białą-czerwonymi opaskami na rękawach. Spotykamy naszego kolegę "Orła", który mówi, że w pobliżu, na ulicy Twardej jest jakieś dowództwo wojskowe i będą wydawać broń. Idziemy tam i rzeczywiście przed domem przy ulicy Twardej 40 i na podwórzu ruch niesamowity. Ze zgłaszających się ochotników organizowane są oddziały na szczeblu drużyn. Zgłaszamy się, otrzymujemy białe-czerwone opaski. Skrzykujemy jeszcze kilku naszych kolegów znajdujących się w pobliżu i już za chwilę ustawiamy się karne w szeregu. Drużyna nasza liczyła 18 żołnierzy, dowódcą drużyny został plutonowy "Stefaniak" /Stefan Stanisław Pusniak/. W skład drużyny wchodził w większości żołnierze podziemia, którzy bądź nie mogli dotrzeć do swoich punktów zgromadzenia, bądź czekali nadaremnie w swoich kwaterach alarmowych w pobliskim rejonie na współtowarzyszy i zgłosili się następnie do dowództwa Rejonu przy ul. Twardej. Było też kilku ochotników, którzy zgłosili się do dowództwa, bezpośrednio po wybuchu Powstania. Czekamy na zapowiedziane nadejście broni, którą miało dostarczyć z konspiracyjnych punktów jej magazynowania. Rzeczywiście nadjechała ciężarówka załadowana bronią, przewoźnie karabinami, rozdano ją drużynom znajdującym się najbliżej samochodu. My mieliśmy otrzymać broń z następnego transportu, który miał wkrótce nadejść, ale dalszych transportów już nie było, ponieważ, jak nam oznajmiono, ten rejon miasta, gdzie ją magazynowano, był w rękach niemieckich. Uzbrojenie naszej drużyny z chwilą jej sformowania było prawie żadne. 2 czy też 3 pistolety przyniesione ze sobą i to wszystko. Kilku chłopców z drużyny, na podstawie otrzymanych informacji od osób cywilnych, udało się pod wskazane adresy i rozbroili przebywających w mieszkaniach policjantów granatowych, a zabrane im pistolety "Vis" oraz "belgijski" powiększyły stan uzbrojenia naszej drużyny.

Tak uzbrojeni, w ubraniach cywilnych, jedynie z białą-czerwonymi opaskami na rękawach, udajemy się w rejon ulic Żłotej i Żelaznej. Bierzymy udział w budowie barykady na ul. Żelaznej oraz umocnień w narożnych budynkach na piętrach /worki z piaskiem itp./, gdzie urządzano stanowiska broni maszynowej, wzdłuż ulicy Żelaznej, z wylotem na Aleje Jerozolimskie. Należy tu wspomnieć o wspaniałych chwilach radości wśród ludności cywilnej, które po latach okupacji ujrzała wreszcie flagi o barwach narodowych wywieszone w oknach i na bramach domów oraz

żołnierzy Polaki Podziemnej, którzy wyszli z konspiracji, aby przepędzić raz na zawsze znienawidzonych okupantów. Ludność spontanicznie pomagała w budowie barykad i umocnień, przygotowywała środki opatrunkowe i lekarstwa. W takich to nastrojach minęła pierwsza noc Powstania.

W dniu 2 sierpnia wkroczyliśmy w rytm walki. Braliśmy udział w nieudanym ataku na Dworzec Główny, będąc cały czas pod silnym ostrzałem artyleryjskim i broni maszynowej z rejonu Dworca. Wraz ze służbami cywilnymi Powstania przeprowadziliśmy akcje poszukiwania "gołębiarzy" na dachach i poddaszach domów w rejonie ulic Siennej i Sosnowej - z pozytywnym skutkiem. Akcje te były bardzo niebezpieczne, ponieważ "gołębiarze" byli świetnie uzbrojeni i nie brali pod uwagę poddania się, przeważnie walcząc do końca.

W dniu 4 sierpnia drużyna poniosła dotkliwe straty w ludziach, straciła prawie 50% stanu. W czasie przemarszu drużyny obok domu przy ul. Żłotej nr 47 wskutek nalotu samolotów nurkujących, zginęło od bomby lotniczej 8 żołnierzy z drużyny. Braki w drużynie szybko uzupełniono i 5 sierpnia drużyna "Stefaniaka" rozkazem dowództwa została przydzielona do 3 kompanii por. "Zdunina" /Zbigniew Brym/ i skierowana do zdobycia w dniu 3 sierpnia przez tę kompanię Dworca Poczтового u zbiegu Alej Jeruzolimskich i ul. Żelaznej, wchodząc w skład 1 plutonu ppor. "Piotra" /Władysław Mizielski/. Pluton ppor. "Piotra" z 3 kompanii do końca Powstania stanowił załogę Dworca Poczтового.

Wzdłuż Alej Jeruzolimskich biegła arteria komunikacyjna, której przez dwa miesiące nieprzyjacieli, mimo wielokrotnie ponawianych ataków, nie mogli opanować. W pamiętnych dniach sierpnia i września toczyły się tu krwawe walki. Przeszkodą do opanowania tej ważnej arterii na linii wschód-zachód był właśnie Dworzec Pocztowy zajęty przez powstańców w dniu 3 sierpnia i broniący zaciekle do końca Powstania. Dworzec Pocztowy blokował jedną z dróg komunikacyjnych nieprzyjaciela, jak również uniemożliwiał korzystanie ze średnicowej linii kolejowej biegnącej pod jego zabudowaniami. Przez rozkręcenie torów zlikwidowano biegnącą przez Warszawę linię kolejową, szczególnie ważną dla transportu kolejowego dla jednostek niemieckich walczących za Wisłą na przedpolach Warszawy.

Drużyna "Stefaniaka" jako jedna z czterech drużyn plutonu, miała wyznaczone stanowiska obronne na 1 piętrze pawilonu Dworca Poczowego od strony Alej Jeruzolimskich. W rzeczywistości jednak, szczególnie w końcowym okresie walk, najczęściej zajmowała te stanowiska w nocy, w dzień natomiast schodziła na parter, gdzie miała swoje punkty bojowe. Przebywanie na piętrze w dzień stawało się niemożliwe z uwagi na zdemolowane i podziurawione ściany gmachu przez artylerię niemiecką. Cały gmach był tak rozbity, że na piętrach w niektórych miejscach sterczała tylko konstrukcja i resztki ścian i przebywanie tam w dzień stanowiłoby doskonały cel dla nieprzyjaciela, szczególnie dla strzelców wyborowych umiejscowionych po drugiej stronie Alej. Znajdowali się oni tak blisko naszych pozycji, że w chwilach wolnych od kanonady słyszać było ich rozmowy.

W dzień na piętra wchodziliśmy w czasie ataków wroga, obrzucając czołgi oraz atakujących żołnierzy granatami i butelkami z benzyną. Podstawowa broń, szczególnie ciężka maszynowa, zgrupo-

wana była na parterze. Jako obrońcy Dworca Pocztowego zdawaliśmy sobie sprawę z wagi zadania, jakie postawiło przed nami dowództwo: zamknąć dla ruchu wojsk niemieckich przelotową arterię jerozolimską, zablokować linię kolejową oraz nie wpuścić wroga w głąb Śródmieścia.

Wielokrotnie nieprzyjacieli próbował zdobyć nasze pozycje, wprowadzając do walki ciężkie działa, lotnictwo, zmasowaną broń maszynową, a nawet "goliaty" - małe czołgi naładowane materiałem wybuchowym, kierowane zdalnie za pomocą kabla. Przy dotarciu do celu eksplodowały, powodując duże straty. Nie zdołano jednak złamać oporu obrońców Dworca Pocztowego, zwanego potocznie w czasie Powstania "Żelazną Redutą".

Szczególnie dzień 12 sierpnia był pamiętnym dniem dla załogi Dworca Pocztowego. Wojska nieprzyjacielskie zaatakowały nas od strony Ochoty i próbowały przy pomocy artylerii i czołgów przebić się przez arterię jerozolimską. Wobec odparcia wszystkich ataków, żołnierze niemieccy i ich żaszystawscy pomocnicy w bestialski sposób rozstrzeliwali mieszkańców domów po przeciwnej stronie Alej Jerozolimskich - w odwet za załamanie się ataku na Dworzec Pocztowy i poniesione przez nich straty w ludziach.

Żałoga Dworca Pocztowego, oprócz udziału w odpięciu licznych ataków wroga, uczestniczyła w wielu wypadach, w wyniku których zajmowano na pewien czas odebrane Niemcom obiekty, jak Wojskowy Instytut Geograficzny, Dom Turysty, Dyrekcja Wodociągów. Członkowie drużyny "Stefanińska" niejednokrotnie zgłaszali się na ochotnika na różne niebezpieczne akcje. W czasie Powstania załogę Dworca Pocztowego odwiedził kilkakrotnie Dowódca Powstania pułkownik "Monter" /mianowany później generałem/. Na odcinku działań drużyny "Stefanińska" był dwukrotnie, w tym raz w czasie odpięcia ataku nieprzyjacielskiego.

W dolnych pomieszczeniach Dworca Pocztowego był urządzony przez powstańców ołtarz polowy, przed którym odprawiał msze kapelan Zgrupowania ksiądz "Badur" /Antoni Czajkowski/. Część obrońców Dworca Pocztowego, w tym także drużyna "Stefanińska", złożyła przed ołtarzem przysięgę, że nie oddadzą bez rozkazu Niemcom bronionej placówki i nie odstąpią na krok, choćby im to przyszło przypłacić życiem. Przysięgi dotrzymano i Dworzec Pocztowy był do końca Powstania niezdobytą redutą, która uniemożliwiła Niemcom korzystanie z trasy przelotowej, biegnącej wzdłuż Alej Jerozolimskich.

Cena, jaką zapłacili obrońcy Dworca Pocztowego, była wielka. Z samej tylko drużyny "Stefanińska", liczącej w dniu 1 sierpnia 19 osób, przeżyło Powstanie 4-5 osób. Przyjmując że straty były szybko uzupełniane, w ciągu dwóch miesięcy wyniosły one około 18 poległych, a więc mniej więcej cały stan drużyny. Ostatni poległ plutonowy "Stefaniak". Ciężko ranny został przeniesiony przez nas do szpitala na ul. Śliską, gdzie zmarł. Pochowany został na placu przy ulicy Srebrnej, przed budynkiem, gdzie mieści się obecnie Muzeum Woli. W pogrzebie jego wzięła udział cała drużyna, żegnając salwą honorową swojego dowódcę.

Część żołnierzy z drużyny "Stefanińska" wyszła wraz z wojskiem i znalazła się w obozie jenieckim w Lamsdorfie, część



opuściła Warszawę z ludnością cywilną.

Nad budynkiem Dworca Poczтового przez cały czas Powstania powiewała ogromna biało-czerwona flaga, zaciekle ostrzeliwana z broni maszynowej. Po każdym jej strąceniu natychmiast ją wznoszono i chociaż postrzępiona od kul - dumnie powiewała nad "Żelazną Redutą" do końca Powstania.

Jerzy Wądołkowski "Kruk"
Zgrupowanie "Chybrzy II"
3 kompania, 1 pluton
drużyna "Stefanińska"

POWSTANIE WARSZAWSKIE - JAK JE PAMIĘTAŁ

Powstanie Warszawskie - najbardziej znaczący okres mojego życia. Najtrwalsze przyjaźnie zawarte w czasie konspiracji i Powstania, wytrzymujące próbę trudnych lat i kontynuowane już w trzecim pokoleniu przez dzieci naszych dzieci. Mam mocno utrwalone w pamięci obrazy każdego dnia Powstania, aż po tragiczny koniec. Trudne wybory ważne dla oceny własnej osobowości, do których wracam z poczuciem winy w stosunku do osób i wydarzeń. Pierwsze dni sierpnia na Woli, zdobyta broń i sprzęt, dwa ciężkie czołgi, jeńcy. Piąty dzień Powstania, Wola płonie. Młotem ognia i dymu ogarnia, wczoraj jeszcze nasze pozycje. Potężne uderzenia czołgów i grenadierów pancernych, za nimi oddziały egzekucyjne. Rozstrzeliwani są wszyscy mieszkańcy dzielnic bez względu na płeć i wiek. Straszne uczucie bezsilności wobec ogromnej przewagi wroga. Nie wrócimy już na Wolę, jest stracona - nie uratujemy nikogo.

Przykłady bohaterstwa i poświęcenia, o których nie można mówić bez wzruszenia. Lekarze i dziewczęta sanitariuszki w szpitalu Karola i Marii na Lesznie. Szpital wypełniony rannymi, których nie można ewakuować. Kilku lekarzy i młode sanitariuszki postanawiają zostać z rannymi. Decyzja heroiczna, podjęta z pełną świadomością grożącej śmierci. Wiedzą, że poprzedniego dnia wróg wymordował chorych, rannych i personel lekarski szpitala wolskiego przy ul. Płockiej. W szpitalu Karola i Marii też za kilka godzin padną strzały do bezbronnych. Infernalne sceny z walk na Muranowie i Starówce. Dzielnica ostrzeliwana salwami pocisków artyleryjskich, min burzących i zapalających, bombardowana przez lotnictwo.

Niewymierne cierpienia i straty ludności cywilnej. Oddziały na pozycjach bojowych zdziesiątkowane, odwody, ranni, ostatnie zapasy amunicji - zasypane w piwnicach zburzonych domów. Żywi mogą zginąć jutro. Nikt już nie próbuje ratować zasypanych - STARÓWKA KONA.

Pod wieczór 1 września początek odwrotu kanałami przez włącz przy Archiwum przy ul. Długiej róg Placu Krasińskich. Sale archiwum i podwórcze wypełnione rannymi. Ciężkie rany brzucha, amputacje kończyn - żaden z nich nie może wstać z noszy, by wejść do kanału. Przechodzimy obok nie patrząc w oczy rannym. Słyszymy błagalne głosy - k o l e d z y ! nie zostawiajcie nas! Nic nie możemy dla nich zrobić - muszą zostać. Od strony Ogrodu Krasińskich - skąd nacierają Niemcy - budynek archiwum już płonie.

W rok później w sierpniu po powrocie z obozu, pierwsze kroki w Warszawie skierowałem na ul. Długą. Budynek archiwum spalony, zapadnięte do piwnic stropy. W głębi piwnic wśród nie dopalonych belek widzę metalowe okucia noszy, kości czaszki. To spopielaałe szczątki tych, którzy zostali.

Mimo upływu lat ta scena z późnego popołudnia 1 września 1944 roku wraca w snach. Widzę tych ludzi i słyszę ich głosy, każde błagalne słowo.

S r ó d m i e ś c i e - dwa dni odpoczynku i wymarsz na Czerniaków. 13 września szczególnie krwawe straty. Naszych poległych grzebiemy na terenie szpitala św. Łazarza dopiero po kapitulacji.

Idziemy do Ożarowa, później pociągami jedziemy do obozów. Nie jesteśmy wcale pewni swoich dalszych losów. Ale kiedy nasz 40-to wagonowy pociąg przejeżdża przez Odrę i wtacza się na dworzec we Frankfurcie, wszyscy śpiewamy " M a r s z, marsz P o l o n i a : ". Niemcy na peronach są zdumieni i wściekli.

Pobyt w kolejnych obozach jenieckich. Kapitulacja Niemiec.

K o n i e c w o j n y ! Pierwsze nieśmiałe rozmowy - co d a l e j ? - wracać do kraju ? Zwolennicy powrotu są w mniejszości. Większość postanawia czekać. Pierwsze transporty ruszają do Włoch, gdzie mają być wcielone do II korpusu. Jednak już w lipcu organizują się pierwsze grupy powracających do kraju.

Kiedy sięgam pamięcią wstecz do tych dni, widzę pewną analogię do minionych trudnych lat. Tych, którzy zdecydowali się wtedy - w 1945 roku - na powrót do Polski, otaczała natychmiast swoista atmosfera nieufności i ostracyzmu. Często wydzielony osobny barak i chłodne pożegnanie. Dwa dni podróży przez Austrię i Czechosłowację i już P o l s k a !

Pamiętam żyły radości w oczach matki. Po kilku latach spotkałem wielu kolegów, którzy wtedy pozostali na Zachodzie. Pracowali, uczyli się, nie pamiętaliśmy już naszych dawnych sporów, w r a c a ć ?, nie wracać ?, i różnic w poglądach na przyszłe losy Polski. Mieliśmy - tak jak powinniśmy mieć dziś - jeden narzędny cel: d o b r o i przyszłość Ojczyzny.

Edmund Baranowski "Jur"
Zgrupowanie "Radostaw"
batalion "Miotła"

OBOZOWE WSPOMNIENIE PRZYCZYNEK DO HISTORII PEWNEGO CZŁOWIEKA

Po kapitulacji Powstania jechaliśmy transportem jenieckim do Niemiec. Pewnego październikowego dnia 1944 roku, na jakiejś stacji je rozsunięto drzwiami bydlęcych wagonów pociągu, wypędzono nas z nich, po czym załadowano do szeregu podstawionych ciężarówek - każdej obsadzonej przez wachmana. Ciężarówki ruszyły drogą wśród pustych jesienią pól, i wkrótce na horyzoncie ujrzeliśmy wieże strażnicze, później zaś - druty obozu. Przy bramie stał wachman, a kilkanaście metrów przed nim drugi - i ten ostatni skierował w naszym kierunku karabin, przy czym



zawołał po polsku cicho, ale wystarczająco wyraźnie: "uważajcie, żeby was nie okradli". Istotnie, natychmiast po wjeździe do obozu, którym okazał się Gross-Lübars, stanowiący filię Stalagu XI A Altengrabow, znaleziono u mnie m.in. banknot dolarowy, który jako żołd otrzymałem pod koniec Powstania. Wyżej wspomniane ostrzeżenie padło z ust wachmana Aleksandra Philipa.

Obszar lazaretu w Gross-Lübars był podzielony na tyle sektorów, ile państw pozostawało w stanie wojny z III Rzeszą. Z ziemi wystawały wywietrzniki. Sądziliśmy więc, że celem "lazaretu" było uchronienie przed bombardowaniem jakiegoś podziemnego obiektu o ważnym znaczeniu militarnym. Wśród jeńców kilkunastu narodowości mogli znajdować się chorzy, a wśród powstańców byli ranni i chorzy. W lazarecie istniał gabinet zabiegowy, nie było jednak szpitala w dosłownym tego słowa znaczeniu. Natomiast stał barak, w którym składano zwłoki tych, którzy nie przetrwali. Odtąd do Aleksandra Philipa należało organizowanie wynoszenia zwłok ze wspomnianego baraku, a następnie ich grzebanie poza drutami. Do związanych z tym czynności Aleksander Philip angażował na ochotnika powstańców i to zawsze - w grupie znacznie większej od potrzebnej i na czas możliwie najdłuższy. Nie można zaś zapomnieć, że wśród powstańców panował głód, i to aż do połowy stycznia 1945 r., kiedy to do obozu zaczęły docierać paczki z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Toteż celem ekip, organizowanych we wspomniany sposób, było poszukiwanie żywności. Np. późną jesienią 1944 r., będąc w składzie ekipy, wykopłem z ziemi buraka cukrowego. Gdy go upiekłem w popiele piecyka, po raz pierwszy od czterech miesięcy poczułem się syty.

Do Aleksandra Philipa należało też organizowanie i dozorowanie grup jeńców, które zbierały poza obozem i przywoziły doń gałęzie na opał. Ciągnąc wózki, przechodziliśmy przez jakieś miejscowości. W oknach nieuszkodzonych domów paliły się światła, wisiały firanki. Gdy w oknach naszych mieszkańców w Warszawie nie paliły się już światła, a nawet domów nie było, zatrzymywaliśmy się i wzruszeni i zdziwieni, że takie okna i domy nadal istnieją. Aleksander Philip zdawał się nas rozumieć.

Ponadto okazało się, że Aleksander Philip nie tylko współjeńcom, z którymi miałem najbliższe kontakty, okazywał niezwykłą życzliwość. Jej przedmiotem byli i inni jeńcy z Powstania.

Stanisław Batorski ze Zgrupowania "Żubra", autor wspomnień "Czas poza domem", pisze: "Przyszeli po nas wachman "Filip", zabrał całą gromadę i wyprowadził za teren obozu /.../. Dotarliśmy do zabudowań gospodarczych. "Filip" zostawił nas samych na podwórku i udał się do bauera. - Tylko pamiętajcie chłopcy, nie uciekajcie, bo przecież strzelać do was nie będę. Jeśli jednak nie przyprowadzę was w komplecie, to Niemcy postawią mnie pod murem, a ja także jestem Polakiem, tyle że wcielono mnie do armii niemieckiej /.../.

Położył na klepsku swój karabin, z którego już wcześniej wyjął pociski. Niemal każdy z nas chciał karabin przez chwilę potrzymać, przyłożyć do ramienia. Broń przechodziła z rąk do rąk. Wytworzyła się zabawna sytuacja. Mundurowy przedstawiciel obozu stał bezbranny wśród więzionej młodzieży, która zabawiała się jego bronią. Robiło to wrażenie, że właśnie nam zlecono pilnowanie tego człowieka. "Filip" w obawie, by ktoś z właścicieli stodoły nie zobaczył tego obrazka i nie doniósł władzom obozowym, zabrał broń i nie ładując pocisków przerzucił przez ramię.

- Nie można chłopcy, nie można - rzekł, jakby usprawiedliwiając się.

Teraz przy napełnianiu sienników praca szła na całego. /.../. Właściciel stodoły, który akurat do niej zajrzał, zaprotestował, widząc, że uwiązający się przy słomie chłopcy podczas tej pracy palą papierosy. - Zgaście chłopaki, bo pójdzie to z dymem - rzekł "Filip" /.../

Kazano nam wyjść na zewnątrz. /.../ - Proszę was chłopcy, nie palcie - rzekł wartownik - i kończcie robotę - dodał po chwili /.../ Gdyby pożar strawił to zabudowanie, odpowiedzialność spadłaby na nas /.../ Gestapo też by się tym zajęło. Już samo palenie tytoniu, nawet gdyby nie spowodowało żadnych strat, w wypadku skargi bauera napytałoby nam niemało kłopotów. Praca była skończona. - Można palić chłopcy - rzekł "Filip", który pomagał nam teraz przepchnąć wózek przez piaszczyste podwórko...

Aleksander Philip, który wobec jeńców z Powstania nie ukrywał, że jest Polakiem, kiedyś wyznał mi, że nazywa się Szczutowski, a został adoptowany przez młynarza Niemca - Philipa, i stąd nosi mundur niemiecki. W tymże czasie zorientowałem się również, że kilku jeńcom z Powstania przekazuje wiadomości o sytuacji na frontach, sądząc zaś z ich treści, pochodziły one z jakiejś rozgłośni alianckiej.

Po zakończeniu wojny nie miałem do kogo i do czego wrócić w Warszawie. Znalazłem się więc w Krakowie. Tam spotkałem Aleksandra Philipa, obecnie już - Szczutowskiego, który opowiedział mi, że w Gross-Lübars powstańcy postarali się dla niego o mundur jeniecki i jako akowiec wrócił do Polski. O nim jako o Niemcu, względnie - akowcu i to dość dziwnym, dowiedział się Urząd Bezpieczeństwa w Krakowie. Został aresztowany, ale uratował go wysoki funkcjonariusz tego Urzędu, słowiec z Powstania, który w związku z kapitulacją otrzymał legitymację akowca, a w niewoli trafił właśnie do Gross-Lübars. Podał mi nawet jego nazwisko; "Trejwasz". W czasie kiedy mieszkiałem w Krakowie, byłem na ślubie Szczutowskiego, a gdy go kiedyś później spotkałem na Plantach, wspominał mi, że studiuje prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1954 r. zostałem służbowo przeniesiony do Warszawy. Od 1968 r. mieszkam na Starym Mieście. Tutaj dość często widuję Aleksandra Szczutowskiego, który oprowadza wycieczki niemieckojęzyczne. Obecnie mieszka w Warszawie. Niekiedy na ulicy zamieniamy ze sobą parę serdecznych słów.

Aleksander Szczutowski ryzykował życie dla Polaków i Polska pozostała jego Ojczyzną.



Ryszard Czarnecki

"ALFA"

IV Zgrupowanie "GUrt"

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

SPOTKANIE Z PREZYDENTEM WARSZAWY

- 6 lutego br. Prezydent Warszawy Marcin Świącicki przyjął Zarząd Związku Powstańców Warszawskich. Rozmowa trwała ponad 40 minut, podczas której poruszono szczególnie ważne dla Związku sprawy, a mianowicie:

- łatwiejszy dostęp do szpitali i klinik specjalistycznych dla powstańców;
- budowa muzeum Powstania Warszawskiego przy ul. Bielańskiej 10 i dbałość o właściwe wyeksponowanie pomnika Powstania Warszawskiego na Pl. Krasińskich /lepsze oświetlenie i stały płomień znicza gazowego/;
- pomoc finansowa Miasta przy koniecznym remoncie budynku Związku przy ul. Długiej 22.

Prezydent Świącicki odniósł się bardzo życzliwie do przedstawionych postulatów i zapewnił, że przekaze je bezzwłocznie do rozpatrzenia odpowiednim służbom miejskim. Pismo Związku zawierające szczegółowe omówienie zgłoszonych postulatów zostało złożone Prezydentowi do rąk własnych.

REMONT SIEDZIBY ZWIĄZKU

- W marcu rb. przedstawiciele służb prezydenckich w osobach: Lech Szyngwelski - doradca Zarządu Miasta, Jerzy Bertak - kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i p. Kozłowski odpowiedzialny za energetykę i gazownictwo, wizytowali dwukrotnie siedzibę Związku celem szczegółowego omówienia poruszonych w piśmie Zarządu Spraw.
- Uczyniono kolejny krok w kierunku remontu i modernizacji siedziby Związku przy ul. Długiej 22. Zlecono Biuro Projektów wykonanie koniecznej dokumentacji i uzgodnień z odpowiednimi władzami. Dokumentację otrzymano 20 kwietnia rb. i trwają obecnie poszukiwania możliwie najtańszego wykonawcy. Przewidywany termin zakończenia prac - sierpień 95 r. Projekt remontu jest dostępny do wglądu dla zainteresowanych kolegów w biurze Związku.

OPIEKA ZDROWOTNA

- W wyniku wizyty Zarządu ZPW w grudniu ub.r. u Wojewody Warszawskiego i omawianych spraw, szczególnie dotyczących opieki zdrowotnej nad powstańcami, pełnomocnik Wojewody zwrócił się z pismem do Lekarza Wojewódzkiego przypominając o konieczności realizacji obowiązujących w tym zakresie postanowień. O konkretnych decyzjach poinformujemy w najbliższym numerze biuletynu.

ROCZNICA WALK O KOŁOBRZEG

- W związku z 50-tą rocznicą walki o Wał Pomorski i wyzwolenie Kołobrzegu wiceprezes ZG Związku Jerzy Wądołkowski reprezentował Związek na uroczystych obchodach 16 i 17 marca rb. w Koło-

brzegu. Obchody rocznicy miały bardzo uroczysty charakter i zostały wzorowo zorganizowane przez władze wojewódzkie, wojsko i kombatanów - uczestników walk.



MUZEUM POWSTANIA

- W marcu i kwietniu rb. dwukrotnie prowadzono rozmowy z p. Antonim Feldonem Prezesem Spółki "Reduta", w sprawach związanych z terminem i warunkami realizacji budowy muzeum Powstania Warszawskiego przy ul. Rieleńskiej 10. Uzgodniono konieczność powołania niewielkiego, ale sprężystego zespołu ludzi i zainteresowanych budową właściwych organizacji i instytucji, a szczególnie władz Miasta, Spółki Reduta i Związku Powstańców Warszawskich.
- W tym samym czasie miały miejsce kilkakrotne kontakty z Pracownią Architektoniczną prof. Kuczy-Kuczyńskiego, autorem pierwotnej wersji budowy muzeum, oraz z arch. inż. Borowskim, reprezentującym Spółkę "Reduta" i prowadzącym dalsze uściślenie prace nad projektem. Przedłożono Związkowi proponowany projekt architektoniczny zawierający odpowiednie powierzchnie dla przyszłego muzeum Powstania.
- Wobec decyzji z dnia 29 września 1994 r. byłego Prezydenta Warszawy Stanisława Wyganowskiego, polecającej przekazanie na cele miejskie sumy 80 miliardów zł. przeznaczonej w marcu 1994 r. przez Radę Dzielnicy Śródmieście na budowę muzeum Powstania Warszawskiego - Zarząd Związku wyłosił do p. Wyganowskiego w marcu br. ostre pismo protestacyjne.
- Nawiązano ściślejszy kontakt z Muzeum Historycznym Warszawy i Warszawskim Towarzystwem Historycznym w sprawach dot. organizacji Muzeum Powstania Warszawskiego i prac dot. dokumentacji walk powstańczych.
- Sekretarz Zarządu ZPW odbył rozmowę z p.o. Prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Stanisławem Karolkiewiczem. Poruszono sprawy związane z realizacją budowy muzeum Powstania. Uzgodniono, że w kwietniu rb. nastąpi spotkanie Prezesa Karolkiewicza z Prezesem n/Związku Kazimierzem Leskim, celem ustalenia zasad współdziałania.
- 14 kwietnia rb. Prezes ZG Związku uczestniczył w spotkaniu z wiceburmistrzem "Centrum" p. Henrykiem Bembnem. Omawiano sprawy związane z finansowaniem budowy muzeum Powstania i poszukiwaniem źródeł niezbędnych sum na poszczególne etapy budowy.

PROTEST ZG ZWIĄZKU

- Zarząd Główny ZPW zaprotestował pisemnie przeciwko niezaprośzeniu przedstawiciela Polski na obchody 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej w Berlinie. Tekst zawierający stanowisko Związku został skierowany do PAP, RTV i kilku dzienników warszawskich o zasięgu ogólnokrajowym. Pełny tekst protestu zamieszczony jest w niniejszym numerze biuletynu /s.2/

RADA POŻĄK

- Na radzie POŻĄK omawiano wstępnie sprawy związane z uroczystościami 51 rocznicy Powstania Warszawskiego. Uzgodniono,

że całokształt przygotowań koordynować będzie Związek Powstańców Warszawskich. Odpowiedzialny za skład zespołów wykonawczych, współpracę z odpowiednimi władzami i terminy przygotowań jest sekretarz Zarządu ZPW.

NOVELIZACJA USTAWY KOMBATANCKIEJ

- W marcu rb. członek Zarządu uczestniczył na zaproszenie parlamentarnego zespołu tradycji niepodległościowych, w dyskusji odbytej z udziałem członków Komisji Sejmowej a dot. nowelizacji ustawy kombatanckiej.

ZGŁOSZENIA DO WSPÓŁPRACY

- W związku z spelem Zarządu skierowanym do środowisk o współpracę w realizacji bieżących zadań Związku - Środowiska "GURT" i "BEŁT" zgłosiły imiennie kilkanaście osób do pracy w odpowiednich komisjach.

UROCZYSTOŚĆ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

21 kwietnia 1995 r. w Święto Warszawy upamiętniające wejście w życie prawa o miastach królewskich, uchwalonego przez Sejm Wielki w 1791 roku, nadano na Zamku Królewskim tytuł Honorowego Obywatela Warszawy Kazimierzowi Leskiemu, prezesowi Zarządu Głównego ZPW, podczas Powstania Warszawskiego dowódcy kompanii "Bredl", baonu "Miłosz", oraz Stanisławowi Jankowskiemu, architektowi i urbanście, w czasie Powstania dowódcy plutonu "Agaton", baonu "Pięść".

SERDECZNIE GRATULUJEMY !

GRATULACJE DLA JUBILATÓW

Z przyjemnością informujemy, że 13 kwietnia 1995 r., w Ratuszu Miasta Stołecznego Warszawy na placu Bankowym Państwo Krystyna i Władysław Romanowie otrzymali z rąk Prezydenta RP Lecha Wałęsy Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Płk Władysław Roman jest członkiem Prezydium Zarządu Głównego ZPW. Gratulujemy i z okazji Złotych Godów składamy serdeczne życzenia szczęścia i pomyślności !

IV

RECENZJA

TU MÓWI POWSTAŃCZA WARSZAWA...

Taki tytuł nosi książka zmarłego przed ponad rokiem, wybitnego dziennikarza radiowego, Łacieja J. Kwiatkowskiego. Na ponad 700 stronach przedstawił on 63 dni Powstania Warszawskiego w audycjach Polskiego Radia i niemieckich dokumentach. Na tle wielkiego powstańczego zrywu słychać: "Tu mówi powstańcza Warszawa..."

Z udziałem autor narysował również uzupełniający komentarz oraz przekazał jakże cenne własne wspomnienia, które dziś po 51 latach od owych wydarzeń, zachowały swoją autentyczną wyrazistość.

Książka przynosi dzień po dniu radiowe informacje na odcinkach walki powstańczych oddziałów, na poszczególnych barykadach i w kompleksach domów. Także wiadomości z życia ludności

w tych ciężkich dniach, komunikaty dotyczące jakże istotnych codziennych spraw ludności, której sytuacja pogarszała się z dnia na dzień. Każdego dnia radio nadawało przeglądy prasy polskiej, reportaże z walk z Niemcami, wywiady z powstańcami i mieszkańcami Warszawy, a także komunikaty władz miasta i wiadomości dotyczące poszukujących się rodzin. Codziennie podawało radio przeglądy z nasłuchu radia zagranicznego oraz głosy prasy zagranicznej.



I aczkolwiek w żadnej fazie informowania o wydarzeniach w walczącej Warszawie nie było patosu, to jednak siła słów płynących z radia pobudzała powstańców i ludność Warszawy do fizycznego wytrwania, oporu i dalszej walki.

Ci co pamiętają owe dni, przyznają mi rację, że radio dawało wazechatronny obraz owych historycznych dni i tygodni. Głos warszawskiej radiostacji był nam bliski. Te przyjacielskie głosy przemawiały wtedy bezpośrednio do walczących żołnierzy.

I teraz, po wielu latach, kiedy czytam te radiowe relacje, mogę stwierdzić, że dzięki swej autentyczności, nic nie straciły na swej ogromnej wyrazistości. Odwrotnie. Zachowały swą siłę oddziaływania na wyobraźnię nowych pokoleń Polaków, dla których Powstanie Warszawskie jest daleką przeszłością ojców czy dziadków. Co więcej, książka ta jest ogromnym materiałem poznawczym dla badaczy najnowszych dziejów, ale nie tylko dla historyków, także dla pisarzy oraz dla każdego, kto zajmuje się polityką i socjologią.

I to stanowi jedną wielką część tej autentycznej Radiowej Księgi zaczynającej się entuzjazmem i kończącej się agonią Powstania.

Część drugą tej książki stanowią meldunki niemieckie z walk w Warszawie. Notatki robione przez poszczególnych wysokich oficerów niemieckich. Fragmenty dziennika bojowego 9 armii niemieckiej, Grupy Armii "Srodek", IV Korpusu Pancernego SS, meldunki niemieckich konfidentów, a także np. dalekopisy napływające do SS-Obergruppenführera von dem Bacha, jak m.in. ten datowany z 17 września 1944: "Bach. Moje uznanie za zdobycie Fortu. Niech pan nadal prowadzi swoje natarcie z całą bezwzględnością. Powstanie Warszawskie musi być jak najszybciej do końca załatwione. Każdy dzień ma znaczenie. Heil Hitler! Pański H. Himmler". Tego samego nadawcy do tego samego adresata był cytowany w książce dalekopis z 24 września 1944: "Moje uznanie za likwidację kotła nadwiślańskiego". Oczywiście chodzi tu o upadek bohaterstwo walczącego Czerniakowa.

Te dwie części książki niejako nakładają się na siebie tworząc wielką księgę bohaterstwa i tragedii powstańców i ludności Warszawy. Dzień po dniu śledzimy dramat walczącej stolicy. Dramat z powodu braku znaczącej pomocy aliantów. Dramat z powodu braku pomocy Armii Czerwonej, która znajdowała się po drugiej stronie Wisły, jeśli nie liczyć desperacji oddziałów polskich, zwanych wówczas berlingowcami, które z Pragi próbowały stworzyć przyczółek na Żoliborzu, a potem przedostały się z Pragi na Czerniaków i walczyły wraz z powstańcami aż do upadku przyczółka czerniakowskiego.

I wreszcie tragiczny finał. 1 października 1944. Niedziela.

Powstańcze radio nadaje: "Miniony miesiąc był najtragiczniejszym okresem Warszawy. To, co zdobyliśmy w sierpniu, musieliśmy dom po domu, Ulica po ulicy oddać z powrotem Niemcom. Tego wrześniowego bólu ponawiającej się klęski nie odebrał nam nikt. W osamotnieniu, przerywanym hałaśliwymi gestami bez znaczenia - Warszawa ginęła jak we wrześniu przed pięciu laty. I znów jak przed pięciu laty - nie zginęła i pozostała nie zdobyta... W narodzie polskim musi pozostać na zawsze, jako ryngraf nieśmiertelności narodu, ta prawda o Stolicy nigdy nie zdobytej, a zawsze żyjącej w Polakach".

Jesteśmy dziś jako naród dojrzałsi o 51 lat najnowszej historii, które nas dzielą od Powstania. Powinniśmy też być mądrzejsi, jako naród o nasze przeżycia i doświadczenia. A jednak z przykrością należy stwierdzić, że na szczytach władzy wielu nie potrafi zrozumieć ducha jednoczącej się Europy.

Książka Macieja Józefa Kwiatkowskiego, kronikarza wielkich wydarzeń sprzed 51 laty, zmusza do zastanowienia się i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Bronisław Troński

Maciej Józef Kwiatkowski, "Tu mówi Powstańcza Warszawa... Dni powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich". PIW 1994, Str.737.

V

LISTY DO REDAKCJI

KAPLICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO
W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

W Kałkowie, koto Starachowic w Górach Świętokrzyskich znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Świętokrzyskiej Bolesnej Królowej Polski. Sanktuarium istnieje od niedawna, rozpoczęcie budowy nastąpiło w 1983 roku i szybko się rozwijało. Obecnie na obszarze 9 ha znajduje się m.in. kościół, dom pielgrzyma, dom, w którym mieści się "Panorama Świętokrzyska".

Na specjalnym nasypie dominuje nad okolicą monumentalna Głgota Martyrologii Narodu Polskiego. Budynek Głgoty ma 33 m wysokości, na jego szczycie znajduje się krzyż wysokości 15 m, górujący nad okolicą. W budynku Głgoty znajduje się 30 kaplic, przedstawiających poszczególne okresy w historii Polski, stanowiące martyrologię narodu polskiego, jak kaplica Orłat Lwowskich, Żołnierzy Września 1939 r., Powstania Warszawskiego, Katynia, więźniów obozów koncentracyjnych, a także przedstawiające osoby duchowne: św. Maksymiliana Kolbe, kardynała Stefana Wyszyńskiego, ks. Jerzego Popiełuszki.

Od początku istnienia Sanktuarium kustoszem jest ksiądz kanonik Czesław Wala. Rocznie do Sanktuarium przybywa ponad tysiąc zorganizowanych pielgrzymek.

W maju 1989 r. członkowie Środowiska "Chrobry II", będąc na wycieczce szlakiem walk "Ponurego", wstąpili do Sanktuarium w



Kałkowie i na spotkaniu z księdzem kustoszem Czesławem Walą wystąpili z inicjatywą, aby z cmentarzy powstańczych pobrać ziemię z prochami poległych i przewieźć do Kałkowa, do zorganizowanej kaplicy Powstania Warszawskiego. W wyniku powziętej decyzji w dniu 25 września 1989 r. przedstawiciele Środowiska pobrali ziemię z dziewięciu miejsc, gdzie znajdowały się cmentarze powstańcze. 1 października 1989 r. przewieziono urnę do Kałkowa i po poświęceniu przekazano księdzu kustoszowi, który umieścił ją w kaplicy Powstania Warszawskiego.

Od tej pory członkowie Środowiska w miarę swoich możliwości opiekują się kaplicą, organizują pielgrzymki i wycieczki do Kałkowa. W dniu 6 września 1992 r., wraz z członkami Środowiska, odwiedził Sanktuarium Biskup Kombatanatów ks. biskup Zbigniew Krzeczowski.

W grudniu 1994 r. na walnym zebraniu Środowiska "Chrobry II" uchwalono, w ramach planów na 1995 rok, urządzić w kaplicy Powstania Warszawskiego w Kałkowie stałą ekspozycję, która umożliwi licznym pielgrzymkom odwiedzającym kaplicę bliższe zapoznanie się z wydarzeniami w Warszawie w pamiętnym sierpniu 1944. Należy zaznaczyć, że wiedza o Powstaniu Warszawskim wśród ludności rejonów odległych od Warszawy jest stosunkowo mała i zorganizowanie tej ekspozycji pozwoli na szersze spojrzenie na te sprawy osób odwiedzających wystawę.

Obecnie przeprowadzane są prace związane z wystrojem kaplicy. Wykonano 10 gablot, w których będą umieszczone dokumenty i pamiątki z tamtego okresu.

W miesiącach letnich przewiduje się zakończenie prac. We wrześniu b.r. zapowiedział swój przyjazd do Kałkowa Prymas Polski Ks. Kardynał Józef Glemp. Dla mieszkańców Kałkowa i okolic będzie to wielka uroczystość, będzie to pierwsza wizyta Księdza Prymasa w Sanktuarium.

Jerzy Wądołkowski

JESZCZE O 50. ROCZNICY POWSTANIA

Długo się zastanawiałem, czy w liście do "Biuletynu Informacyjnego" napisać, co naprawdę myślało środowisko Związku Powstańców Warszawskich o ubiegłorocznych obchodach 50. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Bo i po co? Było, minęło. Zawsze nas wystawiano do wiatru, niezmienne w ciągu pięćdziesięciu lat.

Ale obecnie, kiedy czytałem o nowych ruchach destrukcyjnych pana prezydenta w związku z 50. rocznicą zwycięstwa nad hitlerowymi Niemcami, jego wręcz kompromitujące wypowiedzi, obraźliwe i jättrzące Polaków, postanowiłem napisać.

Zdaniem większości powstańców 50. rocznicy Powstania Warszawskiego została przez pana prezydenta RP i jego kancelistów, w tym przez noszącego tytuł profesorski, min. Zakrzewskiego, głównego wykonawcy prezydenckiej woli w tych uroczystościach, wykorzystana dla własnej, a nie kombatanckiej chwały.

Powstańcy byli tłem dla niepowstańców. Stali się odwołaczem do zapowiadającej się kampanii wyborczej prezydenta. Ich dezynkratę nie liczyły się, nawet osoby wchodzące w skład tak zwanego komitetu honorowego w większości zostały narzucone bez konsultacji ze środowiskowymi powstańczymi. Jedyne co udało się uzyskać, to zgodę na to, abyśmy nie defilowali przed prezydencką trybuną /bo i to nam zostało początkowo narzucone przez min. Zakrzewskiego/. Zdecydował argument, że jesteśmy ludźmi starymi, /nawet tego kanceliści się nie domyślili! / i zdarzyć się mogło, że ktoś z maszerujących przed prezydentem nagle legnie plackiem z wycieńczenia.

Znakomita większość powstańców była przeciwna wymyślonej przez Belweder imprezie "światło i dźwięk" / w reżyserii pani Izabeli Cywińskiej/, która od początku budziła wiele wątpliwości, zarówno jeśli chodzi o scenariusz, jak i wysokie koszty jej realizacji.

Cała Polska, dzięki transmisji TV, mogła być świadkiem plajty tej szmiry pani reżyser, która kosztowała kilka miliardów starych złotych. /Organizatorzy imprezy, w tym pani Cywińska, otrzymali sute honoraria/.

Powstańcy w większości byli zdania, że w sytuacji kiedy kombatanów nie stać na wykupienie lekarstw, lepiej te pieniądze przeznaczyć na cele socjalne. Dochodziły nas belwederkie argumenty, że cały świat będzie oglądał te "artystyczne fajerwerki" /dzięki obecności zagranicznych mężów stanu wysokiego szczebla/. No i oglądał /jeśli oglądał?/ kicz, deszcz i uciekających pod dach limuzyn dostojników z prezydentem RP na czele.

A JAK WYGLĄDAŁO USATYSFAKcjonowanie CZŁONKÓW ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH ?

Zdawało by się, że w ich rocznicę zostaną wreszcie uhonorowani przez najwyższe władze III RZECZYPOSPOLITEJ nawiązującej do szczytnych tradycji naszego narodu. A jednak ...

1. Związek Powstańców Warszawskich wystąpił o uhonorowanie szeregowych względnie podoficerów uczestników Powstania Warszawskiego tytułem oficerskim, na wzór Powstańców Śląskich czy Wielkopolskich, a także uczestników wojny bolszewickiej w 1920 r.

Nie wiązało się to z żadnymi kosztami, nawet z przesyłowym znaczkiem pocztowym.

Odpowiedź była krótka: - Nie.

2. Zwrócono się z wnioskami imiennymi o mianowanie na wyższe stopnie oficerskie siedemdziesięciu kilku członków Powstania Warszawskiego.

Nikt takiej nominacji nie otrzymał.

3. Zwrócono się z imiennymi wnioskami o nadanie kilkudziesięciu członkom Związku Powstania Warszawskiego odznaczeń państwowych. Nikt takiego odznaczenia nie otrzymał.

Alco 50-lecie Powstania Warszawskiego było huczne i oficjalne komunikaty pełne górnolotnych słów. I uczestniczyły w nim wysoko postawione osobistości. A na Zamku dla okazy było kilkudziesięciu powstańców i dla okazy prezydent wręczył kilka odznaczeń osobom przez siebie wybranym, o czym Związek Powstańców nic nie wiedział.

Prezydent i jego kanceliści, a także wysocy urzędnicy Urzędu Kombatanów i Osób Represjonowanych oraz kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej - będą nadal uczestniczyć w uroczystościach

na cześć..., akademiach na cześć..., przyjmować defilady, składać wieńce, raczyć się auto na oficjalnych obiadach ku czci...

A Powstańcy Warszawscy ? Powolutku członkowie naszego Związku odchodzą w niebyt. Jest ich coraz mniej. Nie będą mieć prezydenckich uroczystości na cześć kolejnych rocznic. Ich uhonoruje Matka Ziemia, którą zrosili własną krwią.



Jan Nowak

Publikujemy list wyrażający opinię o ubiegłorocznych obchodach 50-lecia Powstania Warszawskiego.

Prosimy o nadsyłanie własnych przemyśleń i osądów na tematy interesujące Czytelników.

VI

INFORMACJE

UCHWAŁA W SPRAWIE LIKWIDACJI PODATKU

Prezydium Zarządu Głównego Związku Powstańców Warszawskich podjęło dnia 20.02.95 r. jednomyślną uchwałę domagającą się likwidacji podatku dochodowego od dodatków kombatanckich.

Dodatek kombatancki jest uzasadnioną rekompensatą za utratę zdrowia w czasie działań wojennych i podobnie jak dodatek starczy /pielęgnacyjny/, który rekompensuje utratę zdrowia emerytom po ukończeniu 75 roku życia, nie powinien być opodatkowany.

Zwolnienie od podatku dodatku kombatanckiego jest patriotycznym obowiązkiem wobec tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny.

Sytuacja materialna malejącej grupy kombatanatów systematycznie pogarsza się. Ich wydatki - to w 80-90 procentach wydatki na utrzymanie zasobów mieszkalnych, na lekarstwa i na podstawowe artykuły żywnościowe. Jak wynika z oficjalnych danych, koszty utrzymania zasobów mieszkalnych i koszty lekarstw wzrastają znacznie szybciej, aniżeli pozostałe koszty materialne i niematerialne, i szybciej od wzrostu dochodów z tytułu waloryzacji emerytur, rent i przecież niewielkich dodatków kombatanckich.

W związku z powyższym prosimy Pana Ministra o podjęcie odpowiednich działań w celu likwidacji podatku dochodowego od dodatków kombatanckich.

PRZYPOMINAŁY

FUNDUSZ POMOCY KOLEŻEŃSKIEJ

Zarząd Główny Związku Powstańców Warszawskich informuje,

ze na III Walnym Zebraniu Delegatów Związku w dn. 21.11.1994 r. postanowiono kontynuować udzielanie pomocy finansowej członkom Związku.

W związku z tym niezbędne jest utrzymanie Funduszu Pomocy Koleżeńskiej. Uchwalono wysokość składek na w/w Fundusz w 1995 r. na 20 zł /200.000.-/ rocznie.

Zwracamy się z prośbą do Koleżanek i Kolegów o wpłacanie w miarę możliwości tej sumy, co umożliwi dalsze udzielanie pomocy potrzebującym członkom Związku.



JAK DO SANATORIUM ?

W związku z pytaniami dotyczącymi trybu postępowania przy staraniach o skierowanie do Sanatoriów, informujemy, że rozpatrywaniem i kwalifikowaniem wniosków na leczenie sanatoryjne zajmuje się Wojewódzka Komisja d/s Lecznictwa Sanatoryjnego. Adres Komisji: Warszawa, Saska Kępa, ul. Walecznych 61, godziny pracy Biura: poniedziałki, wtorki i czwartki 8.30 - 14.00, środy godz. 8.30 - 17.00. W piątki i soboty Biuro nie pracuje. Wnioski kombatantów przyjmowane są w lokalu Komisji przez specjalnie wydzielonego dla tej grupy urzędnika w pok. nr 9. Osoby przynoszące wnioski otrzymują nr każdej sprawy, co jest istotne, bo ułatwia w razie potrzeby odnalezienie zgłoszonego wniosku. Przedstawiciele Komisji uważają, że odnalezienie "sprawy" bez znajomości numeru jest niezwykle utrudnione.

Według uzyskanych przez nas informacji wszystkie skierowania do Sanatoriów Kombatanckich /Kołobrzeg, Inowrocław/ przysnaje się kombatantom. Dyrekcje Sanatoriów Kombatanckich z ogólnej liczby miejsc około 20% sprzedają same, we własnym zakresie. Lekarze Wojewódzkiej Komisji Sanatoryjnej uważają, że o wystawienie wniosku na leczenie sanatoryjne należy zwrócić się do lekarza stale leczącego pacjenta i w związku z tym dobrze zorientowanego w jego problemach zdrowotnych.

Wnioski te są zwykle lepiej uzasadnione i dają lekarzom Komisji Wojewódzkiej szerszą informację o osobie starającej się o leczenie sanatoryjne.

Informujemy, że na terenie województwa warszawskiego nie ma ośrodka sanatoryjnego /w Konstancinie jest szpital uzdrowiskowy/. Sanatoria są rozmieszczone w całym kraju, wiele jest na Dolnym Śląsku, w województwie koszalińskim i szczecińskim - niekiedy z bardzo uciążliwym dojazdem.

Istnieją trudności w przyznawaniu skierowań małżeństwom ze względu na małą liczbę skierowań do tych samych miejscowości i w tym samym okresie /data wyjazdu/.

Przypominamy również, że w okresie wakacyjnym Komisja Sanatoryjna przysnaje skierowania przede wszystkim uczącej się młodzieży, nauczycielom szkół wszystkich szczebli - ponieważ osoby te mają urlopy wyłącznie w tym czasie.

Istnieją trudności w uzyskiwaniu 1 i 2-osobowych pokoi, ponieważ Dyrekcje Sanatoriów posiadają uprawnienia do sprzedaży komercyjnej pokoi i apartamentów.

Sprawa przeciwwskazań do leczenia sanatoryjnego w zasadzie nie dotyczy kolegów, o tym decydują lekarze. Wydaje się jednak celowe, aby członkowie Związku wiedzieli, że istnieje ok. 25 przeciwwskazań do leczenia w uzdrowiskach. Jeżeli przeciwwska-

zenia są postawione, trzeba taką decyzję Komisji Lekarskiej zaakceptować.

Koleżanki i Koledzy, którzy otrzymują skierowanie do sanatorium, proszeni są o zabieranie ze sobą na cały okres pobytu leków, które stale używają.

Na podstawie decyzji Dyrektora Generalnego Min. Zdrowia i Opieki Społecznej z dn. 1.08.1994 r. utrzymane zostały uprawnienia dla kombatantów do bezpłatnego leczenia uzdrowiskowego zarówno dotyczące kosztów leczenia, jak również wyżywienia i zakwaterowania.



ODESZLI... NA WIECZNĄ WARTĘ ...

Z wyrazami współczucia dla Rodzin i Bliskich zawiadamiamy, że z grona członków Związku Powstańców Warszawskich odeszli na Wieczną Wartę

w 1994 roku

1. Bukszewicz	Ludwik	Pięść
2. Chludziński	Tadeusz	Muczej
3. Chojnacki	Eugeniusz	Róg
4. Chudek	Stanisław	radiotelegrafista
5. Czeniecki	Stanisław	Róg
6. Czerski	Andrzej	Chrobry II
7. Dąbrowski	Tadeusz	Chrobry II
8. Dymecka	Janina	Kryśka
9. Dziurzyński	Bolesław	Żniwiarz
10. Ender	Edward	Lukasinski
11. Gadomski	Stefan	Baszta
12. Gawlik	Bolesław	Ływiec
13. Kaczorowski	Tadeusz	Pięść
14. Kalata	Mieczysław	Nadwan
15. Kalbarczyk	Marian	Polska Niepodległa
16. Kamińska	Weronika	Chrobry II
17. Kanabus	Irena	Chrobry II
18. Krzyczkowski	Aleksander	Polska Niepodległa
19. Książek	Waldemar	Stare Szeregi
20. Kukla	Zofia	Róg
21. Kuźma	Józef	Lesnik
22. Kwiatkowski	Lech	Golek
23. Lipczyński	Jerzy	Pułk Jeleń
24. Laszczyński	Rajmund	Kampinos
25. Maczkar	Jan	Pułk Jeleń
26. Małecki	Aleksander	Gurt
27. Miciukiewicz	Alicja	Bartkiewicz
28. Olszewski	Mieczysław	Kryśka
29. Orłowski	Jerzy	Chrobry II
30. Paczek	Stanisław	Chrobry II
31. Poławski	Julian	Chrobry II
32. Potocki	Antoni	Baszta
33. Rogalski	Henryk	Odwet
34. Romanowska	Irena	MSK-szpital
35. Rubaszewski	Jan	Kryśka
36. Seroczyńska	Bronisława	Chrobry II
37. Siron	Zbigniew	Chrobry II

38. Smoczyński	Andrzej	Golski
39. Steyer	Donald	Miłosz
40. Szyndler	Waldemar	Chrobry II
41. Smiech	Marian	Sowiński
42. Wasilewska	Barbara	Oaza
43. Wasilka	Edward	Miłosz
44. Woźniak	Marian	Baszta
45. Zalewski	Jan	Chrobry II
46. Zyzek	Maria	WSK



w 1995 roku

1. Barszcz	Kieczyśław	Obroza
2. Bojewski	Zbigniew	Kryśka
3. Domańska	Laria	Róg
4. Gąsiorowski	Kazimierz	Chrobry II
5. Kasprzycki	Jeremiasz	lek. med. - szpitale
6. Kosińska	Krystyna	Chrobry II
7. Liarkowski	Teodor	Baszta
8. Młokosiewicz	Jerzy	Baszta
9. Niedźwiedzki	Remigiusz	Czwartacy
10. Nowicka-Wallas	Irena	Chrobry II
11. Pietrzak	Stefan	Chrobry II
12. Sokółski	Ryszard	Wigry
13. Szymański	Zdzisław	Kryśka
14. Śmiecińska	Zofia	Komenda Główna
15. Śniedowska	Julita	Miłosz
16. Wypych	Czesław	Baszta
17. Zacharski	Jan	Sowiński
18. Ziembicka	Halina	Róg

Cześć Ich Pamięci !

23 lutego 1995 r. pożegnaliśmy na Cmentarzu Wojskowym
śp. płk.mgr.inż. Aleksandra Tyszkiewicza, ps. "Góral",
przewodniczącego Rady POŻAK.

Zmarły był uczestnikiem kampanii wrześniowej i żołnierzem
konspiracji. Podczas Powstania Warszawskiego dowodził dywizjo-
nem pułku "Baszta" na Mokotowie.

Uznany był najwyższymi odznaczeniami Aleksander Tyszkie-
wicz był ceniony i szanowany przez przełożonych, kolegów i
podkomendnych.

Cześć Jego Pamięci !

SPIS TREŚCI

	str.
I. Obchody 50. rocznicy zakończenia wojny	1
II. Wspomnienia	3
III. Z życia Związku	10
IV. Recenzja	12
V. Listy do redakcji	14
VI. Informacje	17
VII. Odeszli na Wieczną Wertę	19

Kontynuujemy na okładce prezentację pamiątkowych odznak oddziałów powstańczych. Dział kolejna ich plansza:

-Baza lotnicza "Żułyce". Zorganizowana w konspiracji w 7 p.p. AK "Garłuch", przeznaczona do obsługi lotniska na Okęciu po jego zdobyciu. W czasie Powstania Warszawskiego pierwszy rzut atakował lotnisko wraz z 7 p.p.; część żołnierzy przeszła do Kampinosu. Drugi rzut walczył w batalionie Zaremba-Piorun i w innych oddziałach Śródmieścia.

- "Cichociemni" - żołnierze ochotnicy szkoleni do zadań specjalnych, przetrwali drogą lotniczą do kraju przez oddział i Sztabu Naczelnego Wodza z terenu Wielkiej Brytanii, następnie z udziałem w Powstaniu udział wzięło około 100 skoczków, poległo i zaginęło 18.

- "Słowacy". Zorganizowani w pluton, który otrzymał numerację 535 w składzie kompanii por. "Leguna" w II rejonie obwodu mokotów. W Powstaniu walczył jako 3 pluton i kompania batalionu "Kur" zgrupowania AK "Aryka" na Czerniakowie.

- "Oaza" - batalion AA w obwodzie mokotów. ~~Walczył~~ 2. i III oddział wycofał się do lasów kabackich. Od ok. 18 - 20 VIII oddział z lasów kabackich i Chojnowskich na Sadybie zorganizował na nowo batalion "Oaza", który walczył na Sadybie, Bielcach i Mokotowie.

- "Jelen". 7 pułk ułanów lubelskich odtworzony w konspiracji. W Powstaniu brał udział ułan wojen warszawski. Omiął krwawe straty (70% stanu) atakując dzielnicę policyjną w Al. Szucho. Część dywizjonu weszła w skład batalionów "Golek" i "uchaj" część żołnierzy walczyła na Mokotowie, 1 pluton zaś w grupie "Kampinos".